

Środa, 30 listopada 2022 10:40

## **Abp Skworc: Górnicza szychta to codzienny „Marsz Niepodległości (wywiad)**

---

Uczciwa szychta to codzienny, górniczy „Marsz Niepodległości” – podkreśla w rozmowie z KAI abp Wiktor Skworc dodając, że górnicy okazują się dziś patriotami najwyższej próby: nie słów, a czynów. Metropolita katowicki zwraca uwagę, że wobec rosyjskiego „gazowego szantażu” z węgla nie da się szybko zrezygnować. Wyraził też obawę, że rok wyborczy nie będzie sprzyjał poważnej debacie o Polsce, bo troska polityków o popularność i sondaże bardziej sprzyjają wtedy populizmowi niż mądrej i owocnej rozmowie.

Tomasz Królak (KAI): Tegoroczna Barbórka będzie obchodzona w szczególnej atmosferze: z powodu kryzysu energetycznego wywołanego rosyjską inwazją na Ukrainę wraca temat węgla - jego cen oraz polityki jego wydobywania. Wedle niedawnego sondażu więcej Polaków opowiada się za inwestycjami w górnictwo węglowe niż przeciw nim.

Abp Wiktor Skworc: Takie poparcie jest zrozumiałe. Do niedawna wojny toczące się w różnych miejscach globu były rzeczywistością, której konsekwencje nie docierały do nas tak konkretnie, jak skutki napaści Rosji na Ukrainę. Tamte były dla nas niemal abstrakcyjne, ta zaś jest boleśnie bliska geograficznie, ze względu na namacalnie doświadczane ludzkie dramaty, a także ekonomicznie i społecznie skutki. Wywołuje niepewność i obawy, co do przyszłości; sytuacja stała się dla nas wszystkich wymagająca i nieprzewidywalna.

Ze wszystkich stron słyhać wołanie o węgiel, cała machina państwowa, samorządowa i medialna, system dopłat i dodatków został puszczony w ruch, aby węgiel – krajowy i importowany – mógł trafić przed zimą do polskich domów i firm. To ogromne i kosztowne przedsięwzięcie organizacyjne, a także sprawdzian dla rozumienia i okazja do praktykowania dobra wspólnego, pomocniczości i solidarności.

Na energię pozyskiwaną z elektrowni atomowych przyjdzie jeszcze długo czekać, a wykorzystanie własnych, źródeł kopalin energetycznych – chociaż, póki co, z ekologicznego punktu widzenia nadal wzbudza wątpliwości a nawet sprzeciwy – jest gospodarczo sprawdzone, konkretne a nawet – jak widzimy - ratujące. Gwarantuje także poczucie niezależności: zarówno tej energetycznej, jak i tej politycznej.

KAI: Od lat jednak mówi się o konieczności restrukturyzacji górnictwa związanego z koniecznością zamykania kopalń, z powodu ich nierentowności i niebezpieczeństwa eksploatacji, ale dziś węgla potrzeba jak nigdy. Jak to wszystko odbierają pracujący jeszcze górnicy? Jakie głosy docierają do księdza Arcybiskupa? Co mówią śląscy proboszczowie?

- Jeszcze niedawno Polska, Europa i świat miały jak najszybciej przestawić się na energię czystą, zieloną i odnawialną, o czym mówiono zresztą w Katowicach, podczas globalnego szczytu klimatycznego ONZ – COP24 w grudniu 2018 roku, w którym Kościół katowicki aktywnie uczestniczył. Energia pozyskiwana z węgla, jako szkodząca środowisku i przyczyniająca się do efektu cieplarnianego była na cenzurowanym. Przed rosyjską agresją na Ukrainę optymistycznie zakładano, że - ze względu na spadek popytu na węgiel, spowodowany m.in. polityką klimatyczną i energetyczną Unii Europejskiej - w krótkim okresie konieczne będzie obniżenie wydobycia węgla energetycznego w śląskich kopalniach objętych później umową o 12 mln ton (z 32 mln do 20 mln ton). Zakładano też konieczność redukcji zatrudnienia w spółkach produkujących węgiel energetyczny z 61 tys. osób do 22 tys. w roku 2040.

Podstawą „restrukturyzacji przez likwidację” branży górniczej są zapisy umowy społecznej, podpisanej w końcu maja ubiegłego roku w Katowicach przez przedstawicieli rządu i górnicze związki zawodowe. Uzgodniono wtedy stopniowe wygaszanie kopalń węgla energetycznego do końca 2049 roku oraz zasady subwencjonowania górnictwa w tym okresie, w postaci dopłat do redukcji zdolności produkcyjnych. Umowa gwarantowała też górnikom pracę do emerytury i przewidywała osłony socjalne dla odchodzących z pracy, a także zawierała – jak sądzę niewystarczające - mechanizmy wspierające transformację Górnego Śląska.

Tymczasem kryzys energetyczny będący konsekwencją wojny boleśnie zweryfikował te europejskie i światowe, optymistyczne plany, pokazał też ich „drugą stronę”: podszewkę biznesową, polityczną i ideologiczną. Dzisiaj okazuje się, że wobec rosyjskiego „gazowego szantażu” – przy jednoczesnym braku alternatywnych, efektywnych źródeł czystej energii – z węgla nie da się szybko zrezygnować. Górników w kopalniach węgla ubyło, a jednak węgla udało im się wydobywać więcej.

Węgiel sprzedaje się na pniu. Górnicy, do niedawna zachęcani do odejścia w zamian za odprawy, dziś są zachęcani, by powrócili do pracy. Tam, pod ziemią, trzeba ludzi nie tylko przeszkolonych, ale i z doświadczeniem, którego nie przekaze ani żadna szkoła, ani żaden szybki instruktaż. Nieco patetycznie powiem, że górnicy okazują się dziś patriotami najwyższej próby: nie słów, a czynów. Ich codzienna, uczciwa szychta, to ich codzienny „Marsz Niepodległości”, wyraz umiłowania Ojczyzny i Rodaków, Braci i Sióstr.

W parafiach wspólnie modlimy się o pokój. Także o pokój społeczny w naszym kraju i w sektorze górniczym również, bo czasy wymagają nowej solidarności, nie tej sztandarowej i hasłowej, lecz rzeczywistej. Wymagają też stabilnej polityki dotyczącej wydobycia węgla. Oczywiście trzeba dostrzegać i doceniać pozytywne aspekty już dokonanych zmian, np. organizacyjnych. Trzeba jednak mieć też świadomość ceny, jaką przychodzi za to płacić.

KAI: Tak czy inaczej tam, gdzie jest to możliwe praca górnicza będzie zintensyfikowana, konieczne będzie pewnie także w niedzielę. Jak na to spojrzeć z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej? I jak na to patrzy biskup, który najczęściej bodaj przypominał o uszanowaniu niedzieli, jako dnia wolnego od pracy?

- Jak wspominałem wojna na Ukrainie całkowicie zmieniła wiele, także sytuację górnictwa. Przede wszystkim pod znakiem zapytania postawiła nie tyle proces, ile czasokres i koszt likwidacji kopalń. Warto, by cała Polska wiedziała o tym, że dziś górnicy nie mają wolnych

sobót ani niedziel.

W czasach Polski Ludowej w Piekarach – podczas pielgrzymek do sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej - wołaliśmy, że „niedziela jest Boża i nasza”, że niedziela jest dniem Pańskim, dniem świątecznym, dniem dla rodziny i odpoczynku. Dzięki porozumieniom jastrzębskim z 1981 r. taka możliwość została przywrócona i prawnie zagwarantowana. Zlikwidowano czterobrygadowy system pracy w górnictwie, wprowadzono wolne od pracy soboty i niedziele.

Dzisiaj jednak znajdujemy się w stanie wyższej konieczności, podobnie jak rolnicy podczas żniw, gdy zbliża się burza. Solidarność społeczna wymaga poświęcenia, dodatkowej sobotniej i niedzielnej pracy, oczywiście w odpowiednich warunkach bhp i za sprawiedliwym wynagrodzeniem. Jednak nie może być zgody na pracę w kopalniach powyżej prawnie określonego limitu godzin, co jest istotne zwłaszcza przy zatrudnieniu pod ziemią. Niezmienne pozostaje prawo do wypoczynku, w przypadku górników tym bardziej znaczące, że pracując w ekstremalnie trudnych warunkach muszą odpocząć, by nie popełnić błędu, którego skutki mogą być katastrofalne także dla innych.

Niezmienny pozostaje także obowiązek odpoczynku wynikający z Bożego przykazania. Mamy do czynienia z okolicznościami, w których odzwierciedla się istota nauczania społecznego Kościoła: tego, że jest ono stałe i dynamiczne – niezmiennie w tym, co odnosi się do praw ewangelicznych i godności człowieka, który jest „imago Dei”, a zarazem „nowe, gdyż podlegające koniecznym i potrzebnym zmianom dyktowanym przez różne uwarunkowania historyczne i nieustanny bieg wydarzeń, pośród których upływa życie ludzi i społeczeństw” – jak to ujął św. Jan Paweł II w encyklice „Sollicitudo rei socialis” (nr 3).

KAI: Dla górników był to, znowu, rok, w którym nie obeszło się bez poważnych wypadków. Znowu zginęli górnicy, tym razem w kopalniach Zofiówka i Pniówek...

- W tym roku liturgiczne uroczystości ku czci św. Barbary będziemy sprawować w kościele p.w. Podwyższenia Krzyża św. w Pawłowicach. Niedaleko, w Jastrzębiu-Zdroju, znajduje się zakład Ruch „Zofiówka” należący do zespolonej kopalni „Borynia-Zofiówka”, gdzie 23 kwietnia bieżącego roku zginęło 10 górników. Natomiast terenie w/w parafii znajduje się kopalnia „Pniówek”, w której 20 kwietnia w katastrofie górniczej poległo 9 górników, 30 zostało rannych, a 7 uznano za zaginionych.

Wybraliśmy to miejsce, aby być duchowo i fizycznie blisko tych naszych braci górników, ratowników górniczych, których jeszcze z czeluści kopalni nie wydobyto oraz ich bliskich: żon, dzieci, rodziców i przyjaciół.

Tak, rzeczywiście, jak pan wcześniej powiedział, tegoroczna Barbórka będzie obchodzona na Górnym Śląsku w szczególnie poważnej atmosferze.

KAI: Jak ocenia Ksiądz Arcybiskup mijający rok pod względem życia społecznego, jakości polityki rozumianej jako wspólna troska o dobro wspólne? Czy płynące ze Wschodu zagrożenie i chwile wielkiej niepewności związane z dwoma polskimi ofiarami wojny rosyjsko-ukraińskiej wpłynęły na osłabienie rutynowych antagonizmów uświadamiając konieczność współpracy?

- Przede wszystkim pozostają pod wielkim wrażeniem dobra, jakie miało miejsce w związku

z przyjmowaniem ukraińskich uchodźców, czemu niejednokrotnie dawałem wyraz dziękując poszczególnym osobom, rodzinom, parafiom i instytucjom za solidarność, za otwieranie serc i domów dla naszych Sióstr i Braci uchodzących przed wojną. Zwłaszcza, że ta ofiarna pomoc w wielu przypadkach była motywowana wiarą. Wypływała ze świadomości, że – jak ujął to papież Benedykt XVI - z chwilą przyjścia Chrystusa każde ludzkie cierpienie nie jest już cierpieniem w samotności, bo „wszedł [w nie] Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne con-solatio, pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi gwiazda nadziei” (Benedykt XVI, *Spe salvi*, nr 39). Rzeczywiście, staliśmy się w pewnym sensie „mocarstwem humanitarnym”.

To, czego się obawiam, to możliwych skutków zmęczenia przedłużającym się stanem podwyższonego alertu, do którego mogą dołączyć konsekwencje gospodarczych turbulencji: inflacja, drożyzna, bezrobocie? Doświadczenie uczy, że w takich okolicznościach podnoszą głowy ci, którzy trudności chcą instrumentalnie wykorzystać do własnych celów. Ich „polityka” polega na „podkręcaniu” negatywnych emocji, szukaniu kozłów ofiarnych, obarczaniu winą innych, a potem na „zarządzaniu gniewem ludzi”. Takie scenariusze także trzeba brać pod uwagę, chociażby teoretycznie.

Jestem przekonany, że w dzisiejszych uwarunkowaniach tym bardziej powinniśmy prowadzić dialog dla pojednania i zgody, a decyzje podejmować odpowiedzialnie i roztropnie. Odpowiedzialnie, bo na szali jest życie doczesne i wieczne ludzi, ale też los całej ludzkiej cywilizacji. Roztropnie, ponieważ jest to cnota, która czerpie z doświadczeń przeszłości, ocenia teraźniejszość odważnie i w prawdzie oraz przewiduje dalekie skutki dzisiejszych wyborów. Odnoszę te uwagi do wszystkich, siebie nie wyłączając.

KAI: Przed nami rok wyborczy: czy widzi Ksiądz Arcybiskup szanse na poważną rozmowę o Polsce, jej wyzwaniach i o tym, jak uczynić byśmy byli dla siebie lepsi? Tak "na oko", to ogłoszone w ostatnich latach dokumenty Episkopatu na ten temat, np. o chrześcijańskim kształcie patriotyzmu (2017) czy o ładzie społecznym (2019) okazały się wołaniem na pustyni. Ale może bez nich byłoby jeszcze gorzej?

- Cała historia zbawienia jest takim „wołaniem na puszczy”. Wołania św. Jana Chrzciciela nie wszyscy przyjęli, Jezusa nie każdy słuchał, a św. Pawła Apostoła wielu ignorowało. Zadanie Kościoła polega na tym, co ten ostatni z wymienionych przekazał Tymoteuszowi: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz [...] czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie” (2Tm 4, 2-5). Wspomniane przez pana dokumenty Episkopatu zostały napisane i ogłoszone w tym właśnie duchu.

Natomiast, co do pierwszej części pana pytania: zawsze jest szansa na poważną rozmowę o Polsce. I ona w wielu miejscach i środowiskach cały czas trwa. A rok wyborczy raczej nie sprzyja jej rozwojowi ze względu na to, że w takich okresach priorytetem staje się medialna popularność i poparcie wyrażane w badaniach sondażowych. Te okoliczności bardziej sprzyjają populizmowi niż mądrej i owocnej debacie.

Myślę, że sedno tkwi w tym „byciu dla siebie lepszymi”. A właściwie w intencjach skłaniających nas do bycia takimi. Mogą to być powody związane z formą kontraktu społecznego – bądź dobry dla innych, żeby oni byli dobrzy dla ciebie; użyteczności – bycie dobrymi dla siebie wszystkim się opłaca; ale tu chodzi o coś więcej. Kościół uczy: bądźmy lepsi dla innych, bo Pan Bóg jest dobry dla nas, a my bierzemy na serio słowa Pana Jezusa:

„Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują. [...] Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie?” (Mt 5,38-48). I to jest fundament wszelkich debat i szerzej – myślenia w kategoriach dobra wspólnego.

KAI: Hasło nowego roku duszpasterskiego “Wierzę w Kościół Chrystusowy” brzmi wyjątkowo, a nawet dramatycznie. W tym sensie, że przecież badania wskazują nie tylko na odchodzenie od praktyk, rezygnację wielu młodych z lekcji religii, ale pokazują też zanikanie potrzeb religijnych w ogóle. Jak więc odnowić dziś - wśród wierzących, ale tych, którzy dystansują się wobec instytucji Kościoła - świadomość tego, czym on jest i jak wzmocnić wiarę w Kościół w sytuacji, gdy ten żyjący w Polsce spotyka dość powszechna krytyka?

- Dystansowanie się od wspólnoty Kościoła, czasem posunięte do medialnego celebrowania przez znane osoby aktu formalnej apostazji, rzeczywiście ma miejsce. I czasem powody tych decyzji przedstawiane przy okazji są poważne. Jednak, jak sędzę, nie chodzi tu – jak pan to określił – o „zanikanie potrzeb religijnych w ogóle”. Człowiek jest i pozostanie „homo religiosus”. Może zredukować religię do etyki, wykluczyć z jej rozumienia i przeżywania jakąkolwiek transcendencję, ograniczyć ją do panteizmów czy konglomeratu będącego połączeniem różnych źródeł duchowości, jednak pozostaje „człowiekiem religijnym”.

„Wierzę w Kościół Chrystusowy” to zarówno wyznanie wiary, jak i zaproszenie do jej wyznawania. Odwołuje się do tego zmysłu wiary, jaki jest w każdym człowieku i zaprasza wierzących do jej pogłębienia. Bo przecież ten Kościół, w który wierzę jest – jak wyznaję w „Credo” – „jeden, święty, powszechny i apostołski”.

Jest taka mało znana instrukcja z 2020 roku, ówczesnej watykańskiej Kongregacji do spraw Duchowieństwa o tytule „Nawrócenie duszpasterskie wspólnoty parafialnej w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła”. A w niej – w nawiązaniu do adhortacji apostołskiej „Evangelii gaudium” (2013) papieża Franciszka - takie zdania: „Jeśli coś ma wywoływać święte oburzenie, niepokoić i przyprawiać o wyrzuty sumienia, to niech będzie to fakt, że tylu naszych braci żyje pozbawionych siły, światła i pociechy z przyjaźni z Jezusem Chrystusem, bez przygarniającej ich wspólnoty wiary, bez perspektywy sensu i życia. Mam nadzieję, że zamiast lęku przed pomyleniem się, będziemy się kierować lękiem przed zamknięciem się w strukturach dostarczających nam fałszywej ochrony, lękiem przed przepisami czyniącymi nas nieubłaganymi sędziami, lękiem przed przyzwyczajeniami, w których czujemy się spokojni, podczas gdy obok nas znajduje się zgłodniała rzesza ludzi, a Jezus powtarza nam bez przerwy: «Wy dajcie im jeść!» (Mk 6, 37) (nr 3). To właśnie jest sens tego hasła i nowego roku duszpasterskiego.

Rozmawiał Tomasz Królak / Katowice

Katolicka Agencja Informacyjna  
ISSN 1426-1413; Data wydania: 30 listopada 2022  
Wydawca: KAI; Red. naczelny: Marcin Preciszewski

<https://kair.ekai.pl/depesza/626962/show>